Rok 3 | Kalisz dnia 17 (29) Października 1872 r. | № 86.

Wschód słońca o godz. 6 m. 51 r.
Zachód „ „ 4 „ 36 w.
Długość dnia „ 9 „ 45.
Ubyło „ 6 „ 58.
Wschód księżyca o god. 2 m. 33 r.
Zachód „ we dnie.

KALISZANIN,

Dziś SS. Narcyza B. i Euzebji.
D. 30 „ Zenobjusza B. Męcz.
„ 31 „ Wolfganga Biskupa.

Cena ogłoszeń:
za pierwsze 6 wierszy kop 25; za każdy następny wiersz po kop. 3.

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

Wtorek dnia 29 października 1872 roku.

Kaliszanin wychodzi 2 razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piątki w południe.—**Cena Kaliszanina:** kwartalnie: rs. 1 kop. 20, za przesyłkę pocztą kop. 40; miesięcznie kop. 40, za odnoszenie po kop. 5; numer pojedyńczy kop. 6. — **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, i miejscowe księgarnie, oraz handel kolonjalny W. Wybrańskiego;— w Sieradzu księgarnia Rubinsteina.— Artykuły nadsyłane zwracanemi nie będą.

Rozporządzenia Władz miejscowych.

— W urzędzie akcyznym gubernji kaliskiej, otrzymali rangi za wysługę lat: naczelnik urzędu akcyznego radca kolegjalny Aleksander Rozenberg, posunięty na radcę stanu; starsi pomocnicy nadzorców, okręgów: 6-go Henryk Dergiman i 7-go Jan Tarchów, radcy honorowi, posunięci na assessorów kolegjalnych;—nadzorca 1-go okręgu Mikołaj Czaplin i starsi pomocnicy nadzorców tegoż okręgu Antoni Kwiatkowski i 4-go okręgu Teodor Bogolubów i Mieczysław Grabowski, oraz 6-go okręgu Franciszek Laskowski sekretarze kolegjalni otrzymali rangi radców honorowych; nadzorca 7-go okręgu Stefan Dublański i starsi pomocnicy nadzorców 1-go okręgu Ksawery Żuczkowski, 2-go Witold Jabłoszewski, 3-go Paweł Buomakin, 4-go Eugenii Kniazew i Wasili Kotelników, oraz 7-go okręgu Mikołaj Nikitin sekretarze gubernjalni posunięci na sekretarzy kolegjalnych; sekretarz urzędu akcyznego, Eegor Pomerańców, 1-go okręgu Buchalter Józef Wierzycki, i starsi pomocnicy nadzorców 5-go okręgu Józef Montwił i 7-go Aleksander Minowski, registratorzy kolegjalni, otrzymali rangi sekretarzy gubernjalnych; starsi pomocnicy nadzorców okręgów: 3-go Jan Słupski, 5-go Aleksander Jaskowicz i 6-go Andrzej Wasilew otrzymali pierwszą rangę registratorów kolegjalnych.

— Sekretarz magistratu, Bolesław Marcinkowski, mianowany został referentem młodszym rządu gubernjalnego w Petrokowie, a na miejsce jego mianowany sekretarz magistratu miasta Konina, na miejsce zaś ostatniego mianowany kancelista magistratu tutejszego Baciarelli.

— Starszy pomocnik nadzorcy 2-go okręgu registrator kolegjalny Piotr Sewenard 1-szy przeniesiony na służbę do urzędu akcyznego gub. Jarosławskiej, a na jego miejsce mianowany starszy pomocnik nadzorcy 2-go okręgu z urzędu akcyznego gub. Jarosławskiej, radca honorowy Jan Fedotów; starszy pomocnik nadzorcy 1-go okręgu radca honorowy Dergiman i starszy pomocnik nadzorcy 6-go okręgu sekretarz kollegjalny Chłodny, przeniesieni jeden na miejsce drugiego.

(D. G. K.)

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

— W przyszły piątek przypada uroczystość Wszystkich Świętych; w tymże dniu z powodu poświęcenia kościoła Śgo Mikołaja w Kaliszu, nabożeństwo z wystawieniem Najśw. Sakramentu rozpocznie się o godz. 10 z rana; właściwem będzie przytem uprzedzić, iż drzwi kościelne będą zamknięte, tego bowiem ceremonje przy poświęceniu kościoła wymagają, dopiero zostaną otworzone po trzykrotnem uderzeniu przez celebrujacego; — w tymże dniu po nieszporach około godziny 4-ej po południu, odbędzie się pochowanie kości na miejscowym cmentarzu. W dniu następnym, to jest w sobotę, w kościele Śgo Mikołaja, nabożeństwo żałobne, jako w dzień zaduszny, rozpocznie się o gódz. 7-ej z rana.

— Z powodu znacznego podniesienia się cen żyta i braku takowego na targach, Magistrat miasta tutejszego zmuszony był podwyższyć taksę chleba o $^1/_4$ kopiejki na funcie, to jest bochenek dwu-funtowy kosztujący obecnie $6\frac{1}{2}$ kopiejek, na przyszłość poczynając od 15 b. m. i r., będzie kosztować 7 kop. W każdym razie nadmienia się, iż skoro tylko cena żyta obniżoną zostanie, Władza niezaniedba odpowiednie uregulować ceny chleba.

— Najpiękniejsza pogoda służy nam niezmiennie, ciepło w tej porze niezwykłe stale się utrzymuje; rośliny nawet w niektórych miejscach popuszczały na nowo. Skutek to widać owych groźnych przewrotów na słońcu, jakie się obecnie odbywają, o których rozpisują się.

— Dowiadujemy się, że p. Hugo Starczewski otrzymał pozwolenie otworzenia kantoru informacyjnego, i że w tych dniach biuro jego otwartem zostanie w domu p. Sachsa, na parterze, wprost kościoła Śgo Józefa; kantor takowy pożądanym jest od dawna w naszem mieście; rozumne jego poprowadzenie wiele oddać może usług tak przybywającym osobom obcym za interesami do różnych władz cywilnych i administracyjnych, jak i miejscowym, którzy niejednokrotnie bywają wyzyskiwani przez osoby niekompetentne i w rezultacie narażeni na stratę czasu i pieniędzy bezskutecznie. P. Star. ma mieć sekretarza uzdolnionego jak w cywilnej, tak i w administracyjnej dekasterji, a sam również jest obeznany z zadaniem biura informacyjnego; azatem cieszyć się nam należy, że otwierający się kantor informacyjny będzie pożytecznym dla miasta i okolicy.

— Profesor Uniwersytetu Warszawskiego Dr Szokalski, opuścił wczoraj nasze miasto, udając się z powrotem do Warszawy. Towarzyszy mu serdeczna wdzięczność tych wszelkich, którym światłą swą radą wzrok nadwyrężony naprawił lub stracony przywrócił.

— Złodzieje nie są wybredni; za wielką często pracę kontentują się drobnostką dla nich — choć dla innych stanowi to nieraz znaczną szkodę. Tak było przed pewnym temu czasem w kościele po-Bernardyńskim. Złoczyńca wykradł z organów około 16 piszczałek. Dostał może za cynę kilka złotych, a kościołowi wyrządził szkodę przeszło rs. 45 wynoszącą.

— W zeszłą sobotę daną była na benefis p. Caroselli opera „Favorita,” w czasie której ofiarowano benefisantce w uznaniu jej talentu i pracy artystycznej prześliczny bukiet z kosztownym prezentem.

FELICJA,

POWIEŚĆ

przez

P. Sch...

z niemieckiego przełożył

L. Lubelski.

(*Ciąg trzeci*).

Stryjaszek Józef tymczasem z okna swej sypialni spostrzegał każdej nocy światło w pokoiku swego bratanka, i nad ranem dopiero dochodziły go dźwięki skrzypców; dla tego bynajmniej go nie zadziwiło, gdy przez rektora był uwiadomiony, że Gotard porzucając lenistwo, teraz najlepszym został uczniem, a nawet zauważył, że za usilnie pracuje, tak, że utracił cerę i mizerniał widocznie; radził nawet, aby młodzieńca powściągnąć w zapale naukowym, dla zapobieżenia, aby ten szkodliwie nie oddziaływał na stan jego zdrowia.

Cieszyło to stryjaszka, że się w swoich przewidywaniach we względzie zdolności Gotarda nie zawiódł, gdy powiedział: że takowe potrzebują tylko rozbudzenia z letargu. Co w istocie zdolności te podniecało, o tem ani mu się śniło;— tak więc co do losu kochanych dzieci, ze spokojem i zadowoleniem patrzył w przyszłość. W rozmowie atoli z bratem, dotknął on kwestji nadużycia sił naukowych, a na czynione sobie przez ojca w tym względzie uwagi, Gotard z uśmiechem odrzekł: „Jakaś chęć gorączkowa do nauki mnie ogarnęła; muszę nocą uczyć się, a potem z godzinkę poświęcić muzyce—najmniej godzinkę,—inaczej nie mogę.”

Stary Maestro już dawno z bólem serca dostrzegł, że skrzypce już nie są dla Gotarda jedynem wyłącznie zatrudnieniem, że one dla niego stanowią tylko środek wytchnienia po całodziennej, nienawistnej, mozolnej i niszczącej pracy.

Tak przeszły lata; aż nareszcie postanowiono wysłać Gotarda na wszechnicę wiedeńską. Tym sposobem coraz bliżej posuwał się do celu upragnionego. Często opanowała go pokusa wyznać Violi wszystko, co owego wieczoru letniego wyszpiegował pod werandą i co od tego czasu napełniło duszę jego gorącemi i tęsknemi wyobrażeniami. Lecz gdy ona zawsze nań spoglądała z ową dobrocią i tkliwością siostry, a on duszę jej widział jeszcze uśpioną w słodkim różowym śnie niewinności dziecinnej, wzdrygnął się przed wyjawieniem tego wyrazu cisnącego mu się na wargi i znowu odwlekał objawienie tego, co mu wszystkie myśli, uczucia i nadzieje zapełniło.

Wiedział wszakże, że ona go kocha, że jest mu oddaną z całą dziecinną, lękliwą i powabną niewinnością, a razu pewnego, gdy smutnie i tkliwie doń rzekła: „Tak teraz bledniejesz, Gotardzie; ojciec mój sądzi, że za wiele pracujesz, i to jeszcze po nocach,”—to on w poczuciu, że dla niej tyle czyni poświęceń, że dla niej lica jego coraz więcej bladły,—cały zapłonął, a uchwyciwszy jej rękę, gorąco ją do swych ust przycisnął; ona zaś tem przestraszona, z zdziwionem i tęsknem spojrzeniem zmierzywszy go, zapłoniona cofnęła swą rękę. Wówczas dopiero zabłysła w jej duszy myśl, ze ten więcej niż bratem jest dla niej, którego coraz większa bladość, tak boleśnie wzruszyła jej serce.

Nakoniec Gotard wyjechał; skrzypce jego ucichły, a w oknach pokoiku jego, światło nocami już nie błyszczało.

Od wyjazdu Gotarda z domu rodzicielskiego, powstała tam głucha cisza; brakował on ojcu, którego był jedyną pociechą, a więcej jeszcze płakała za nim Beata, stara piastunka, która od śmierci matki przyjęta do domu, wychowywała go na swym ręku i we wszystkich zakątkach domu szukając go, ze łzami w oczach stanęła nieraz w próżnym i opuszczonym jego pokoiku.

Cicho i smutno wyglądało także wszystko u stryjostwa, a najposępniej w ponurem poddaszu naprzeciwko wieży, gdzie starzec sam jeden przygrywał sobie na skrzypcach, tej jedynej najwierniejszej przyjaciółce swojej, którą się pocieszał w samotności, smucąc się nad próżnią w swym biednym żywocie, odjazdem Gotarda zrządzoną.

. . . .

Pewnego dnia powstał w mieście niezwykły ruch, podobny do tego, gdy Senior Gaspari przybywszy z swą żoną, miał dać pierwszy koncert; urządzono bowiem koncert, w którym znakomita dama w przejeździe z Włoch do Niemiec obiecała dobrowolnie swój współudział.

Markiza Bassaro, obecnie wdowa i niezawisła, przed niezbyt dawnym jeszcze czasem, jako pri-

— PP. Caroselli w zawdzięczeniu mieszkańcom Kalisza za sympatyczne przyjęcie jakiego tak zasłużenie tu doznają, w nadchodzącą sobotę tj. 21 paźdz. (2 listopada) dadzą bezpłatne przedstawienie na korzyść niezamożnych uczniów tutejszego gimnazjum. Cel tak szlachetny i zacny, o którego szczegółach doniosą afisze, uwieńczony będzie niewątpliwie powodzeniem przez szczere poparcie takowego ze strony szanownej Publiczności.

— Złożono w ekspedycji Kaliszanina od Rs.... kop. 50 dla niezamożnej wdowy i matki dwojga dzieci, która ma jechać na kuracją ócz do Warszawy.

— W dniu 26 b. m. i r., umarł w m. Kaliszu po długiej chorobie jks. Franciszek **Zieliński**, w wieku lat 63, b. dziekan i b. proboszcz Sieradzki, w ostatnich latach żyjący prywatnie. W d. wczorajszym o godzinie 12 w południe liczny orszak osób odprowadził zwłoki jego z kościoła P. Marji na miejscowy cmentarz.

— (*Nadesł.*) — Miasto Kalisz niby podrastające pachole, zrzuca stare oddawna już zaciasne ubranie i przywdziewa nowe, obszerniejsze i wykwintniejsze. Gdzie tylko okiem rzucisz, rosną prawie nowe gmachy: tu zakładają nowe ulice, tam brukują stare, a porządek i czystość miasta coraz do dalszej dochodzą doskonałości. Ale i tu niejedno jeszcze pozostaje do czynienia. Czyżby naprzykład nie leżało w interesie zdrowia, czystości i porządku, ażeby raz już nareszcie skasować niektóre zakąty w mieście Kaliszu, które służą tylko jako zbiorowiska śmieci i kału, jako źródła zarodne miazmatycznej woni, jako pole dobrze przygotowane do ro powszechnienia wszelkich zaraźliwych chorób.

Do miejsc niegrzeszących czystością między innemi zalicza się tak zwana ulica Nowa, prowadząca równolegle do ulicy Wrocławskiej. Najważniejszą zaletą tej ulicy jest, iż większa część domów przy niej położonych nie posiada ani podwórz, ani wychodków, ale mieszkańcy na to łatwo sobie radzą wyrzucając śmieci na ulicę, i użytkując obszerny plac około bóżnicy w sposób nie dający się bliżej określić.

Miejsca podobne powinny być raz do porządku doprowadzone, i mamy błogą nadzieję, że zarząd miasta, który dowodami stwierdza, iż jest dbałym o dobrobyt i porządek raz przecież niedogodności te usunie. Pośpiech pod tym względem tem więcej byłby do życzenia, iż szerząca się w kraju epidemja, gdyby raz do nas zawitała, bujne i dobrze przygotowane znalazłaby pole do rozkrzewienia się nadmiernego w takich miejscowościach, których bez tabaki lub kolońskiej wody zwiedzać nie można.— Dr. *St...*

Korespondencja Kaliszanina.

Kraków, d. 16 października 1872 r.

W starym naszym Krakowie, dziś większy ruch jak zwykle. Nie sądźcie jednak, abym zamierzał pisać o ruchu naukowym, społecznym, w ogóle moralnym — nie, ruch obecny jest tylko powierzchowny, a centrum jego stanowi rynek. Spowodował go zaś jarmark Sto Michalski, trwający trzy tygodnie, a raczej kupcy z różnych stron przybyli ze swemi towarami. Jakiś magazynier mód, wielkiemi literami zaanonsował na afiszach swoje przybycie.

Pan D. Dietl, pomimo swego sędziwego wieku, w tych dniach znowu został obrany prezydentem na nowe trzechlecie. Byli wprawdzie przeciwni temu wyborowi, lecz gdy „Czas" przemówił na korzyść D. Dietla, a mało znalazło się ludzi posiadających odwagę cywilną wystąpić jawnie ze swojem zdaniem, to i utrzymał się — jest więc nadzieja, że ta sama niedziałalność i ospałość, jaka dotąd tak i nadal nad Krakowem panować nie przestaną. A więc i nadal pozostaną tak samo niezamiatane ulice, odrapane kamienice z tynku— i znów czekać trzeba będzie Bóg wie jak długo, aby prawdziwą ozdobę miasta, — planty, więcej jakoś przyprowadzono do porządku. Nie wiem czy ta ospałość jest epidemiczną, ale odkąd zamieszkałem w Krakowie, mniej w sobie spostrzegam życia. Najlepiej się bawię siedząc w domu, zamknięty jak ślimak w skorupie. „Cella continuata dulcescit," powiedział jakiś asceta i przyznać trzeba, że tu najwyraźniej tego doświadczam, przychodząc do przekonania, że mnichom i mniszkom krakowskim tak samo dzień boży jak i każdemu z nas przechodzi. Jedyną rozrywką może być teatr; Truppa p. Koźmiana wróciwszy z letniej wycieczki z Krynicy, bawi już od miesiąca, dając cztery przedstawienia w tygodniu. Dotąd grano: „Przeora Paulinów," dramat w 8 obrazach przez Juljana z Poradowa (pseudonim kobiety), „Kacpra Karlińskiego," Syrokomli; „Krakowiacy i Górale," operetka Hoffmana, słowa Ładnowskiego; „Skąpca," Moliera, i wiele innych pomniejszych komedji i komedyjek. Przedstawiono tu raz „Piękną Helenę," której jednak na tutejszej scenie poznać nie mogłem, tak była odciętą i przybraną w szaty przyzwoitości. „Rewizor," Gogota, dawany przed kilku dniami, z powodu złego zrozumienia przez artystów tej satyrycznej komedji, wyszedł jako prosta farsa. Między artystami jest kilku znanych Kaliszowi, mianowicie pp.: Leszczyński, Zamojski i świeżo przybyły Cybulski;— oni po Rychterze są rzeczywiście filarami tutejszej sceny. O p. Rychterze wiecie zapewne, że jest reżyserem, co mu bynajmniej nie przeszkadza ciągle prawie występować. Obecnie najwięcej się spodobał publiczności w roli Harpagona w „Skąpcu," Moliera. — O paniach artystkach wiele dotąd powiedzieć nie mogę, nie widziałem bowiem jeszcze pani Hoffman, która do nowej jakiejś chowa się sztuki. Przed kilkunastu dniami przybyła nam panna Szaszkiewicz do ról naiwnych, w których bardzo sympatycznie przez publiczność przyjętą została, i kto wié czy nie najlepiej się wywiązała z swych ról ze wszystkich artystek. Prymadonną granych tu operetek jest panna Cwiklińska, której piękny śpiew, zwykle hucznemi oklaskami sowicie bywa wynagradzany.

Wypada też napisać wam trochę o piśmiennictwie naszem. Dziś wyszedł drugi numer „Pochodni," pisma traktującego kwestje społeczno-literackie z programem mniejwięcej Warszawskiego „Przeglądu Tygodniowego." O ile z pierwszych numerów wnioskować można, to zdaje się, że „Pochodnia" zasłuży na uznanie, jeśli dalej z tą sa-

---

madonna, z desek teatralnych czarowała swoich ziomków, który boleśnie zostali dotknięci, gdy bogate związki małżeńskie usunęły ją od publicznych przedstawień. Obecnie, lubo jeszcze jaśniejąca i w pełnem posiadaniu majątku, młodości i piękności, występowała jednak tylko przy szczególnych okazjach, i właśnie oto, nadzieja usłyszenia jej, była powodem poruszenia i oczekiwania całego miasta.

I Viola z swą matką, która zabrała ze sobą Felicję na ten koncert, była między słuchaczami; wszystko tonęło w zachwyceniu, gdy piękna, promieniejąca dama pierwszą skończyła partję; wszystko unosiło się zapałem i uwielbieniem. Niebieskie oczy Violi błyszczały, a myśli jej rozkołysane na dźwiękach słodkich, szukały kochanka w oddaleniu. Felicja tylko nie podzielała ogólnego zachwycenia; ona jedna pozostała cichą i twarz okrytą bladością śmiertelną spuściła głęboko, dla ukrycia łez cisnących się jak perły rosy z jej oczu.

Płakała..... pierwszy raz w życiu łzy zrosiły jej oczy; cała była przejęta drżeniem, które wywołała w niej potęga kulminacyjna artyzmu.

Następnego dnia, markiza opuściła miasto w swym pięknym powozie; właśnie gdy była w niejakiem oddaleniu od ostatnich domów miasta, tam gdzie gościniec zniżył się w otoczoną zieleniejącemi wzgórzami dolinę, spostrzegła ciemną jakąś postać zrywającą się z kamienia nad drogą i dążącą ku powozowi. Poznała w niej młodą hożą dziewczynę z czarnemi włosami, na której ramieniu ptak czarny z rozpostartemi siedział skrzydłami.

— To szczególna, patrz-no! zawołała piękna podróżna, zwracając się do swéj pokojówki, siedzącej razem z nią w powozie,—i wskazała na ową postać; lecz nagle ta znikła, a powóz dalej się toczył z szybkością wiatru.

Gdy jednak przybyła na stację kolei, gdzie powóz i konie przeprowadzono do wagonów wraz z rzeczami, właśnie gdy zamierzyła wsiąść z garderobianą, spostrzegła nagle tę samą dziewczynę z ptakiem, do niej się cisnącą.

— Kto ty jesteś? zapytała się jej z uśmiechem i zaciekawiona,—i jakżeś tu z nami jednocześnie zdążyła?

— Goniłam za panią,—odrzekła Felicja, uderzając w głowę ptaka chcącego dziobnąć białą rękę markizy i spoglądając na nią z po za długich rzęs wzrokiem zarazem nieśmiałym, pragnącym i zuchwałym;—wsiadłam za powóz, które to miejsce już dnia wczorajszego sobie upatrzyłam, postanowiwszy wyjechać z panią po usłyszeniu Jej głosu.

— Ależ kto ty jesteś? Czy nie masz rodziców? Co ja z tobą pocznę w drodze?—zapytała markiza nawpół gniewnie, nawpół ujęta śmiałością dziewczęcej obcej.

W tem powstał ruch na platformie foksalu; pociąg był gotowy do odejścia, a markiza podążyła ku wagonowi dla zapewnienia sobie miejsca.

— Weź mnie pani z sobą! nie mogę tu zostać, nie mogę żyć dłużej w domu! nie mam rodziców, tylko ojca który mnie nie kocha, dla którego nie będę żadną stratą! Ach, pani! tylko czasami, choć z daleka dozwól mi znowu usłyszeć twój głos!—zawołała Felicja, z wyrazem dzikiej niespokojności wyciągając rękę do szalu markizy.

Piękna dama stanęła; mając serce dobre i używając wszelkich powabów życia, jednak nudziła się śmiertelnie. Tu nastręczyło jej się coś zupełnie nowego, nadzwyczajnego, awanturniczego; niespokojność dziewczęcia wzruszyła ją, a głownie bawiło ją i pochlebiało jej to, że głos jej czarujący był przyczyną przywabiającą małą awanturnicę.

— Wrócić teraz nie możesz, w tem masz słuszność,—mówiła,—pieszo. to droga dla ciebie za daleka, boś słabowita; niechce cię opuścić w tej potrzebie w której się znajdujesz z mej przyczyny; wezmę cię temczasem ze sobą, aż mi się nastręczy sposobność odesłania cię do domu. Jak ty sądzisz, Jakobino, — dodała z namysłeniem zwracając się do swej garderobiany—możebyśmy tę małą przysposobiły do zastąpienia cię, gdy się zaślubisz?

Jakobina wzrokiem lekceważącym zmierzyła Felicję, niedawszy ani znaku swego przyzwolenia na projekt swej pani.

— Wszystko jedno, mówiła ta ostatnia,—zabiorę cię z sobą, lecz temczasowo tylko.... Czyś ty czasem nie włoszka?, zapytała się dalej, pilnie wpatrując się w dziewczynę.

— Tak, pani! odrzekła Felicja wesoło w języku ojczystym, jestem dzieckiem rodziców włoskich, ale w Niemczech wychowaną.

— Tem lepiej,—siądź do wagonu, zabawisz mnie w tej nudnej podróży opowiadając mi historję twego życia, rozumie się w naszym języku, aby mi uszu nie razić.

. . . .

W kilka dni po owej szczególnej scenie, maestro Gaspari odebrał mały cieńki liścik, w którym markiza Bassaro zawiadomiła go, że Felicja przy niej i pod jej opieką się znajduje, i jeżeli on się na to zgadza, to ona zapewni jej przyszłość, ponieważ zauważyła u niej przecudny głos, który potrzebuje jedynie wykształcenia, aby świat wprawić w zdumienie.

Stary, jak drzewo w jesieni, z którego liść po liściu opada, widząc się również opuszczonym przez osoby dotąd go otaczające, oniemiały i głęboko wzruszony trzymał list fatalny w ręku.

Wprawdzie nigdy mu się nie udało pojąć serce dziewczęcia, i zjednać sobie jej miłość,—wprawdzie że listem tym zdjęto mu ciężar kłopotów i trosk około niej; jednakowoż nie mógł nie uczuwać wewnętrznego bólu, że jedyne jego dziecko, bez pożegnania go uciekło z obcą śpiewaczką.

Wzdrygnął się na myśl swego zupełnego osamotnienia w ponurej swej izdebce, odkąd przez córkę i jej kruka widział się opuszczonym, i jak zwykle gdy potrzebował pociechy, sięgnął po skrzypce, dla wynurzenia na jej strunach rzewnemi, kojącemi tonami, trapiącego go żalu.

Jak wszystko na świecie, tak i córka starego skrzypka powoli, powoli poszła u sąsiadów w zapomnienie i dziwiono się tylko nad szczęściem, jakie ją na nowem stanowisku czekało.

Viola serdecznie była zmartwioną bezczułością i obojętnością Felicji, która ją ani jednem słowem rozstania nie zaszczyciła,—ją, która tyle jej dała dowodów miłości siostrzyckiej; pani H. wcale tem nie była zdziwioną; dziewczyna ta bowiem od pierwszego dnia okazała się w jej oczach niepojętą, odpychającą i skrytą. Dla tego uważała ten cały obrót rzeczy za szczęście dla siebie, ciesząc się z zerwania stosunków tak niemiłych między dwiema temi dziewczętami.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

mą odwagą wypowiadać będzie rażące w oczy błędy krakowskiego społeczeństwa. Słyszałem, że redakcję stanowić mają siły młode, a więc ludzie pełni szczerej pracy i życzliwości dla sprawy nauki. Ma się rozumieć, że dotąd już „Pochodnia" ściągnęła na siebie krzyki, a wielu śmiertelnie na nią się zagniewało. Równocześnie z „Pochodnią" wyszedł pierwszy numer „Tygodnika Mód;" redaktorem jego jest p. Sabowski.

O wydawnictwie „Bibljoteki nauk przyrodniczych" zapewne wiecie już. Jest to pismo jedyne może tego rodzaju w Polsce; wychodzi miesięcznie w formie broszury.— *L. W.*

Różne wiadomości.

= Dr. Preusz, prusak, który unikając kary za zbrodnią przeciw moralności, zbiegł przed kilku laty do Ameryki, przyjął obrządek katolicki i został w St. Louis naczelnym redaktorem pisma katolickiego na akcjach założonego, z pensją 15,000 dollarów. (*Schl. Ztng.*)

— *Środek przeciw gąsiennicom.*—Lubo w nieodpowiedniej porze podajemy środek przeciw gąsiennicom, zalecany przez francuskie i niemieckie pisma rolnicze, które zbyt późno nas dochodzą. Środkiem tym jest rozczyn wątroby siarczanej w wodzie, w stosunku 1: 500. Rozczynem tym, najlepiej za pomocą ręcznej lub jakiejkolwiek innej sikawki, skrapia się drzewo od góry tak obficie, aby ciecz przesiąknąwszy przez wszystkie gałęzie, kroplami spadała na ziemię. Po pierwszem użyciu tego środka, gąsiennice zaraz zaczynają się spuszczać z drzewa na nitkach, wynoszą się, i więcej o nich nie słychać. Rozczyn ten drzewu ani roślinom bynajmniej nie szkodzi, przechodząc w siarkan potasu. Również skutecznie można go zastosować do kapusty, i t. p. roślin nawiedzonych przez gąsiennice. Podobnyż rozczyn, wzmocniony do stosunku 1: 250, niszczy z pewnością wszelkie grzyby na drzewach. (*T. R.*)

— W okolicach Bagdadu zrobiono odkrycie, które uważać by można za odkrycie podobne do opowiadań tysiąca i jednej nocy. Niedaleko od brzegu Eufratu w skałach ciemna znajduje się jaskinia; chęć wzięła pewnych podróżnych spuszczenia się we wnętrze tejże i ci dostawszy się tam za pomocą lin i sznurów, znaleźli się w okolicy podziemnej umajonej drzewami owocowemi, pośród których przepływała rzeka bardzo rybna. Odtąd mnóstwo osób ma zwiedzać ten cud świata. Gazety nie piszą: czy zastano i ogrodników pielęgnujących drzewa. (?)

— W Anglji wprowadzono nowy system ubezpieczeń od wypadków na kolejach żelaznych. — Dotąd każdy jadący, który się chciał zabezpieczyć, musiał oprócz nabycia biletu jazdy, zaopatrzyć się jeszcze w kartę ubezpieczenia i wnieść pewną małą opłatę, np. 3 szylingi od 1000 funt. ster. Odtąd nie potrzeba już biletów asekuracyjnych. Za małą opłatą otrzymuje pasażer świadectwo, które w razie wypadku zapewnia mu na lat 5 do 10 roczną pensją w ilości 1200 funt. ster. dla jadących pierwszą klasą, 800 f. st. dla podróżujących klasą drugą, a 400—dla pasażerów trzeciej. W razie śmierci jadącego rodzina po nim pozostała pobiera pensją roczną pięć do dziesięciu razy większą. (*G. H.*)

= W Frankfurcie nad M., jakaś dziewczyna, której kochanek, podoficer, był widać więcej niż niegrzecznym, chwyciła rewolwer o sześciu strzałach, i jeden wpakowała kochankowi, a dwa sobie. Oboje zostają przy życiu. (*Schl. Ztng.*)

KOŚCIÓŁ I KLASZTOR

księży Reformatów w Kaliszu.

(*Ciąg czwarty*).

Osoby, których zwłoki pochowane zostały w grobach kościoła lub na cmentarzu kks. Reformatów, są między innemi następujące:

Roku 1686. — Chmieliński starosta Grabowski wraz z żoną z Kwiatkowskich, — pochowani w kościele.

Roku 1687. — Kazimierz Rożniecki.

Roku 1691 d. 27 grudnia. — Z Kobierzyckich żona Szadokierskiego.

Roku 1692 d. 4 lutego.— Z Korzenickich żona Konopnickiego z Mącznik.

Roku 1692 d. 20 grudnia. — Łyszkowski, żołnierz znakomity.

Roku 1693 d. 2 kwietnia. — Katarzyna Kobierzycka.

R. 1693 d. 7 sierpnia.— Jan Górzyński.

R. 1693 d. 17 sierpnia. — Stanisław Zajączek pochował swą córkę rok życia mającą.

R. 1695 d. 2 stycznia.— Jan Bartłomiej Niemojowski.

R. 1696 dnia 9 stycznia. — Jan Lipski ze wsi Kwiatkowa.

R. 1696 d. 17 kwietnin.— Michał Radoszewski.

R. 1697 d. 23 marca.— Jan Baranowski ze wsi Gałązek.

R. 1697 d. 18 listopada. — Stanisław Zajączek pochowany przez żonę.

R. 1698 d. 3 maja. — Marjanna, żona Jakóba Chmielińskiego.

R. 1699 d. 28 lipca. — Władysław Tarchalski,

R. 1699 na początku grudnia. — Pochowani na kościelnym cmentarzu: Jan i Anna Kaczkowscy z Gałązek.

R. 1699 d. 10 grudnia.— Pochowany w kościele Tomasz Kobierzycki.

R. 1700 d. 3 kwietnia.— Pochowany w ubiorze reformackim Jan Zajączek z Raduchowa.

R. 1700 d. 10 września.— Jan Trąbczyński.

R. 1701 d. 29 listop.— Jan Węgierski.

R. 1702 d. 28 czerwca.— Franciszek Szołowski student kaliski.

R. 1702 d. 5 września. — Mikołaj Politański, Stolnik wiśnenski, pisarz Ostrzeszowski.

R. 1702 d. 27 listop.— Maciej Niemojowski.

R. 1703 d. 17 kwietnia.— Pochowany w grobie wspólnym Franciszek Starzeński, burgrabia kaliski.

R. 1704 d. 12 stycznia.— Antoni Trepka 3-letni syn Stanisława Trepki.

R. 1704 d. 22 stycznia.— Anna z Modlibowskich Trepkowa, żona Stanisława Trepki.

R. 1704 d. 12 lipra. — Jan Doruchowski.

Roku 1706. — Pochowany na cmentarzu przed drzwiami kościoła Każimierz Strobisz v. Strobiszewski ze wsi Wtorku, z napisem na kamieniu: „Hic jacet peccator."

R. 1706 d. 29 paźdz. – Po bitwie Polaków, Rossjan, Szwedów i Sasów pogrzebiono razem na cmentarzu i w grobie wspólnym wielu żołnierzy tych narodowości, a w kościele pochowano 3 oficerów saskich dyssydentów, tj. pułkownika i 2 kapitanów (o których nazwiskach niewiadomo).

R. 1706 d. 29 listop. — Andrzej Modlibowski, sędzia kaliski, pochowany w ubiorze klasztornem przez żonę Ewę z Koźmińskich.

R. 1707 dnia 5 listop. — Pochowana w grobie wspólnym Katarzyna Olszewska, łowczyni Sieradzka.

R. 1708 d. 2 czerwca·— Gostyńska, zmarła z morowego powietrza, a w d. 1 sierpnia mąż tejże.

R. 1709 d. 27 stycznia.— Pochowany w grobie publicznym pod posadzką. z powodu pokazujących się na trupie znaków morowego powietrza — Józef Kopacki.

R. 1709 d. 10 maja. — Pochowano Franciszka Droszewskiego, a dnia 13 maja ojca tegoż, Bartłomieja Droszewskiego.

R. 1709 d. 20 sierpnia.— Jan Gałecki, starosta Bydgoski.

R. 1709 d. 24 paźd. — Pochowany Jan Chociszewski, zmarł z morowego powietrza.

R. 1710 d. 24 września.— Pochowana na cmentarzu Teresa z Suchorzewskich Droszewska, starościanka Syzdrska, zmarła z morowego powietrza.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

Przegląd polityczny.

W Wiedniu, albo raczej w wiedeńsko-niemieckiem dziennikarstwie silne, a bardzo nieprzyjemne wrażenie zrobiło ostatnie wystąpienie p. Palackiego.

Zakończył właśnie wydanie wszystkich pism swoich, i w zbiorze tym, któremu dał tytuł *Radhost*, w ostatnim tomie zamieścił przedmowę, którą nazwał „pożegnaniem do narodu," powtórzoną teraz przez wszystkie dzienniki czeskie. To „pożegnanie" jest rodzajem wyznania wiary i politycznego testamentu.

Mówi on w niem: „Losy ludzkie nie idą do celu prostą drogą, ale po manowcach, często nawet krwawych; jednakże dochodzą do celu, jeżeli nie dziś to jutro, trzeba tylko wytrwać i przetrzymać. Każdy przyzna, że siłą do niczego dobrego nie przychodzimy. Jest nas pięć miljonów, otoczonych na wszystkie strony wrogami; gdyby nas było pięćdziesiąt miljonów i gdybyśmy przytem byli zgodni, to inaczejbym mówił. Głównym błędem moim było—wyznaję to bez ogródek,—że liczyłem na rozum i miłość słuszności w narodzie niemieckim. Moje kiedyś tak bardzo kommentowane słowa: „że gdyby Austryi nie było, powinnibyśmy jak najśpieszniej ją utworzyć," wyrzeczone były w przypuszczeniu i w niewzruszonem zaufaniu, że we wspólności wyzwolonych wówczas narodów Austryi, panować będzie i panować winna sprawiedliwość.

Czyż mogłem w owych dniach młodej swobody marzyć, że nami Sławianami będą rządzili Niemcy, że z dawnego rodzaju ucisku indywidualnego przejdziemy do daleko twardszego i okrutniejszego, bo pod dyktaturę nienawidzącego nas plemienia?

„Czyż można było powiedzieć, że ukształceni Niemcy, mówiąc o swobodzie i konstytucyi, mieć będą tylko na celu ujarzmienie i rządzenie jednych przez drugich? Że będą stawiali wysoko prawa indywiduów, a prawa narodu czeskiego deptali? Że budowę państwową oprą na kłamstwie i niedorzeczności? Że będą proklamowali równość prawa dla wszystkich, a na nas Słowian nałożą tylko obowiązek posłuszeństwa? Szaleństwem głupiem jest ich mniemanie, że dla nas nasza czeska narodowość nie będzie tak drogim klejnotem, jak dla nich jest ich narodowość, że nie będziemy ubolewać nad usunięciem nas przez nich od życia publicznego, że tego nawet czuć nie będziemy; owa bezczelna i nizka nadzieja, że okruchy i odpadki z niemieckiego stołu łaskawie nam rzucane, wystarczą na nasze potrzeby, dowodzi tylko głupiej pychy i nadętości, nie zaś rozumu i poczucia sprawiedliwości. Ale pycha poprzedza zwykle upadek—sami Niemcy to mówią i z czasem tego doświadczą, jakkolwiek tej nie doczekam. Dziś niestety! żegnam się z nadzieją i wiarą w trwałe istnienie Austryi, nie dla tego, by to istnienie nie było potrzebne albo możebne, ale dla tego, że je wydano w ręce Niemców i Madziarów, że ci zdołali utworzyć jednostronny ucisk plemienny, który w państwie wielujęzykowem i konstytucyjnem jest niedorzecznością, jest *contradictio in adjecto* i niedorzecznością niepodobną do utrzymania dłużej.

Gorzko nad nimi boleję, że ze wzmagającą się namiętnością odstępują od zasad moralności, a zapominając o przykładach i naukach swych dawniejszych przewodników, pozwalają się prowadzić zgniłemu swemu i zdemoralizowanemu do szpiku kości dziennikarstwu, żydowskim szachrajom, ludziom bez sumienia i wstydu, uganiającym się nie za prawem i prawdą, ale za chwilowym zyskiem i którzy z sobą w tych gonitwach współzawodniczą, by zadowolić namiętności, pychę narodową, żądzę panowania i gorączkę szafowania obelgami, jakie dziś w publiczności niemieckiej panują.

Plemię żydowskie panuje dziś wszędzie w Niemczech; albowiem nie w samym tylko Wiedniu opinja publiczna kręci się według tonu, jaki jej dają żydzi. Podobni do Szajloka (dramat Szekspira) który jest ich pierwowzorem, i oni tylko wyjeżdżają z prawnością, z dokumentem; co nad ową prawność wyżej stoi, szlachetność, zacność, rycerskość, tego nie znają. Wszystkie okropności i wszelkie hańby jakie wykazuje historja, u nich się jednoczą, bo historja nie daje im żadnego tytułu dla ich zachceń i uroszczeń. Te „szlachetne zwierzęta drapieżne" najchętniej brały dotąd naukę od lisów, zwłaszcza w handlu i na giełdzie; przyjmują jednak chętnie do swego grona i wilków, którzy do nich przechodzą. Co do Madziarów, drugiego hegomonicznego plemienia w Austrji, wcale o nich mowić nie będę. Ten naród azyatycki przez szczególniejszą łaskę losu doszedł do tego, co odmówione zostało jego pobratymcom i poprzednikom Hunnom i Awarom—bo będzie mógł wkrótce obchodzić tysiączną rocznicę swego istnienia w Europie. Teraz i on doszedł do panowania w sławnej Austrji, i objawia przy każdej sposobności swe awarskie zachcenia. *Jeżeli* jednak, Madziarowie i dalej tak będą ze swymi sąsiadami postępowali, jak za dni naszych—to jest, jak szczupak w karpim stawie; to spełnią się na nich *słowa* starego historyka Nestora o Awarach."

Na tę piorunującą filipikę starego historyka dzienniki wiedeńskie, głównie w niej zaatakowane,

usiłują odpowiedzieć, ale to się im nieudaje; bełkocą, nie odpowiadają, za nadto wiele i to zbyt faktami stwierdzonej prawdy w tych zarzutach. Szczególniej dotknęła ich uwaga Palackiego, że prassa niemiecka jest w rękach żydów, szulerów giełdowych, że jest narzędziem demoralizacji i zgnilizny. W braku lepszego argumentu zarzucają mu „nienawiść żydów." Fałsz to zupełny, bo nie nienawiść jest tam, tylko zaznaczenie faktu i faktów powszechnie znanych i wiadomych.

(z G. W.)

Ogłoszenia.

Magistrat miasta gubernjalnego Kalisza.

Podaje do publicznej wiadomości: że w dniu 7 (19 Listopada) r. b. o godzinie 11 z rana w Biurze tegoż Magistratu, odbędzie się głośna in minus Licytacja, na entrepryzę przywózki 84 sążni drzewa z miejskich lasów do Kalisza, poczynając od powiększonej 1/4 części summy licytacyjnej, to jest od rs. 2 k. 91 ⅞ za półkubiczny sążeń, na czas od 1 Stycznia 1873 r. do dnia tegoż 1876 r.

Przystępujący do licytacji obowiązany złożyć Vadium w ilości Rs. 25. Warunki licytacyjne mogą być przeglądane w Biurze Magistratu codziennie.

Kalisz 9 Października 1872 r.

Prezydent, *Przedpelski.*—Radny, *Tański.*

(456—3-2) *Sekretarz, B. Marcinkowski.*

Magistrat miasta gubernjalnego Kalisza.

Podaje do publicznej wiadomości że w dniu 14 (26 Listopada) r. b. o godzinie 11 z rana odbędzie się w Biurze tegoż Magistratu głośna (in-plus) licytacja na wydzierżawienie dochodów propinacyjnych we wsi Tyniec na czas od 1 Stycznia 1873 r. do tegoż dnia 1876 r. od summy rocznej rs. 618.

Przystępujący do licytacji obowiązany złożyć Vadium w ilości rs. 61 kop. 80. Warunki licytacyjne mogą być przeglądane codziennie w Magistracie.

Kalisz dnia 12 (24) Października 1872 r.

Prezydent, *Przedpelski.*— Radny, *Szulakiewicz.*

(469—3-1)

Zawiadamiam niniejszem, że Kazimierz Godlewski pracujący dawniej w Kancelarji mojej w charakterze prywatnego pomocnika od dwóch tygodni uwolniony od tego obowiązku, nadto oświadczam, iż nigdy go nie upoważniałem do działania w imieniu mojem, dla tego też z tytułu zaciągniętych przez niego zobowiązań względem osób trzecich odpowiedzialny nie jestem.

Kalisz dnia 12 (24) Października 1872 r.

Tytus Bartold, Obrońca Prokuratorji i Patron Trybunału Cywilnego w Kaliszu.

(461—2-2)

Potrzebną jest **Bona francuzka** do dzieci; bliższą wiadomość powziąść można w expedycji Kaliszanina. (472)

Potrzebny jest

UCZEŃ

dobrej konduity, posiadający język ruski, do drukarni Józefa Mroczka w Kaliszu; wiadomość u tegoż. (470—1)

Mścisław Ostrowski

w Kole.

Przy mojej fabryce machin i narzędzi rolniczych będzie z dniem 1 listopada r. b., tamże czynną

LARNIA ŻELAZA,

a to z najlepszego angielskiego surowca.

Zakład mój dołoży najusilniejszych starań, ażeby przy umiarkowanych cenach każdy obstalunek dobrze i w możliwie najkrótszym czasie wykonać. (435-8-3)

W dobrach **Lubiec** mil 4 od Miasta Gubernjalnego Piotrkowa mil 1 ¼ od miasta Bełchatowa, mil 3 ¼ od rzeki spławnej Warty jest

25,000 sztuk sosien

do wyboru na 60-ciu włókach przestrzeni lasu do sprzedania; wiadomość bliższa u właścicielki tychże dóbr lub u borowego Wincentego Goszyńskiego na miejscu. (471—3-1)

Różne Książki lekarskiej treści, są do nabycia w każdym czasie u p. Opielińskiego Sekretarza Magistratu w Kaliszu, w domu, gdzie Magistrat się mieści. (449—2-2)



Fortepjan używany, jest do sprzedania. Bliższa wiadomość w aptece pana A. Rzączyńskiego, przy ulicy Warszawskiej. (464-3-2)

W sadzie dominium **Złotniki Wielkie** położonych między Kaliszem a Stawiszynem, są do sprzedania w rozmaitych i to wyborowych gatunkach, czteroletnie

szczepy Tereśni,

Sztuka po 30 kopiejek. (452—3-2)



Na probostwie Pamięcinie znajduje się do nabycia z wolnej ręki Biblioteka po większej części treści historycznej w języku polskim, francuzkim i niemieckim, składająca się w ogóle z dzieł 90-ciu czyli tomów 190. Wykaz wszystkich dzieł jest do przejrzenia w każdej chwili albo na miejscu lub w księgarniach kaliskich W-go Hurtiga i W-go Grabowskiego. (455—4-2)

PIWO wiedeńskie

i

PIWO WIEDEŃSKIE MARCOWE

z browaru **Karola Wejgt,** poleca **Fr. Arndt** ulica Wrocławska Nr. 182.

(457—2-2)

Ktoby miał zaraz do odstąpienia **pokój** obszerny, umeblowany, lub dwa pokoje z oddzielnym wchodem, z usługą, dla kawalera posiadającego pewne stanowisko, raczy zostawić swój adres w hotelu p. Peszke № 17. (473)

OSOBA

zdatna do gospodarstwa i szycia, życzy sobie miejsce na wieś lub do miasta, bliższą wiadomość powziąć można w domu Bernegiera pod № 434 przy ulicy Babiny. (466—1)



Zawiadamia Szanowną publiczność iż z dnia 1-go Listopada rozpoczynam nowy kurs **lekcyj Tańców Salonowych.** bliższą wiadomość powziąść można w mojem mieszkaniu przy ulicy Sukienniczej w domu p. Drejer.



Bronisław Szczepankiewicz.

(467—3-1)

Dnia wczorajszego w przechodzie od domu p. Wichrzyckiego do ulicy Piskorzewskiej, trzymałem w ręku między innemi pieniędzmi **kupon na rs. 10,** i w trakcie tego widziałem jak p. NN. podniósł z trotoaru pieniądz papierkowy, na co mam świadka, który szedł niedaleko za. po przejściu kilku kroków spostrzegłem, że brak mi jest kuponu 10-rublowego, zechce więc p. NN. zwrócić mi takowy; w przeciwnym zaś razie ogłoszonym będzie z nazwiska.— *H. M.*

Zawiadamiam Szanownych Rodziców, iż

lekcje gimnastyki

w kształcie zabaw dla dzieci od lat 4 do 8, od 1-go listopada odbywać się będą w sali. Przed południem od godz. 10 do 12 i od 2 do 4 po południu. (468—3-1)

Bronisław Szczepankiewicz.



50 Maciór



zdrowych z 300-stu wybranych, w dominium Wietchinin 6 wiorst od Turku w każdym czasie są do sprzedania. (463—1)

Kurs Giełdy Warszawskiéj.

Dnia **25** października 1872 r.

Monety i papiery.	żądano		płacono	
	Ruble i kopiéjki			
Pół-Imperjały rossyjskie	—	--	—	—
Obligi skarbowe	—	—	—	—
Listy zast. 3 okresu serji I. za rsr. 100	94	50	94	20
„ „ „ serji II. „ 100	92	90	92	60
„ „ nowe 5% z r. 1869. . .	93	55	92	25
Obligi Towarzystwa Kred. Ziemsk. .	—	—	—	—
Listy Likwidacyjne za rsr. 100 . .	78	55	78	25
Bilety Banku Cesarstwa z roku 1860	—	—	—	—
Nowa rossyjs. pożyczka premjo. 1864	—	—	—	—
„ „ „ „ 1866	—	—	—	—
Akcje Drogi Żel. Warsz.-Wied. za szt.	100	—	99	25
„ „ „ Warsz.-Bydgoskiéj .	—	—	74	50
„ Głów. Tow. Ros. Dróg Żelaz. .	—	—	137	75
„ Drogi Żelaz. Warsz.-Terespol.	—	—	115	50
Obligacje Kolei Żelaz. Terespolskiéj	—	—	108	—
Akcje Kolei Żel. Fabrycz.-Łodzkiéj .	—	—	108	50
5% Listy Zastawne Rossyjskie . .	—	—	—	—

Wartość kup. od L. Z. starych k.	136 ⅔
„ „ „ nowych „	170 1/5 1/8
„ „ „ Likwidac. „	160

Weksle.				
Berlin: Weksel 100 talarowy 2 m. .	109	20	108	90
Londyn: 1 funt szterling 3 m. . .	7	30	7	28
Paryż: 300 franków 10 dn.	86	40	—	—
Wiedeń: 150 florenów 2 m. . . .	—	—	99	45
Moskwa: 100 rsr. 1 m.	99	25	—	—
Petersburg: 100 rsr. krótki. . . .	100	10	99	90
„ „ „ 3 m. . . .	98	25	—	—

Zawiadamia się niniejszem WW. panów m. Kalisza i okolicy, iż otworzoną została **pracownia ubiorów męzkich i dziecinnych, Jana Alwinger,** przy ulicy Przechodniej i Warszawskiej № 46 w Kaliszu. Przyjmuję wszelkie obstalunki tak z własnych materjałów, jak i dostarczanych, które wykończam podług najnowszych żurnali i wszelkich wymagań, po cenach umiarkowanych; również posiadam gotowe ubiory. (410-10-6)

W piątek z powodu święta uroczystego, Gazeta nie wyjdzie.

Redaktor, **J. Tański.** — W drukarni Wydawcy, W. Hindemitha. — Za pozwoleniem cenzury miejscowej rządowej.